

Teatr | Sztuka, która nie pozwala zasnąć

# Zbrodniarz nie może udawać niewinnego

Problem pedofilii i gorąca dziś kwestia, czy popełnione w przeszłości przestępstwo ma przekreślać człowieka na całe życie – nie dają spokoju po obejrzeniu „Blackbird” Davida Harrowera w reżyserii Grażyny Kania.

Szok. To pierwsze słowo, które pada w najnowszym spektaklu Teatru Dramatycznego i nadaje mu ton, gdy Una (Julia Kijowska) przychodzi do Raya (Adam Ferency), by po latach skonfrontować wspomnienia sprzed lat. Ona, wtedy dwunastoletnia dziewczynka, i on, czterdziestoletni mężczyzna – zostali kochankami. W sztuce pełniej niedopowiedzeń zostajemy brutalnie wciągnięci w piekło trudnych pytań. Musimy odpowiedzieć na nie wraz z bohaterami. Czy ich związek był wyłącznie konsekwencją dziecięcej naiwności Uny i zbrodniczej natury Raya? Czy nawet jej bolesna terapia i jego kilkuletnia odsiadka w więzieniu nie przesłonią faktu, że to była miłość ich życia?

Kolejny szok. Una w przeciwieństwie do Raya nie zmieniła nazwiska ani adresu zamieszkania, tak jakby chciała podkreślić, że noc spędzona ze starszym mężczyzną, kiedy ona prosiła go o czekoladę, a on wyszedł po papierosy i już nie wrócił – mimo wszystko jest najpiękniejszym jej przeżyciem. Nie kryje, że osiemdziesięciu kochanków, których miała potem, nie było wartych tego pierwszego. Ray nie chce wracać do przeszłości. Gdy przyciśnięty do muru przekonuje kobietę, że nie jest pedofilem, że przydarzyło im się wyjątkowe uczucie – nie wierzę mu. Przypomina alkoholika wma-

wiającego sobie i najbliższemu, że wcale nie ma problemu z piciem. Choć mnożył dowody swojej miłości i wspierał się medycznymi opracowaniami – więcej powiedziało mi o nim wspomnienie pierwszej randki. Przywołany przez Unę obraz leżącego w krzakach czterdziestoletniego faceta, który „rozpiął rozporek i wyjął k...”.

Straszne? Najstraszniejsze jest to, że gdy popełniał przestępstwo – w dziecku rodziła się miłość. Dziewczynka była nieświadoma prawdy, że dorosły nie cofnie się przed niczym, by mieć to, czego chce. To najważniejsze słowa w spektaklu. Kiedy padają z ust Adama Ferencgo, dramat staje się czymś więcej niż opowieścią o pedofilii. Mówi o okrucieństwie miłości i seksu w ogóle. Na początku dodają skrzydeł, ale gdy zamieniają się w zaborcze, egoistyczne uczucia – podcinają je.

Fascynujące jest to, że na spektakl można spojrzeć z innej perspektywy, wykluczającej – tak jak reżyserka mówiła przed premierą – schemat kata i ofiary. Ale według mnie tak może myśleć tylko osoba przesadnie wyrozumiała, uwiedzona przez piękne, choć puste słowa Raya. Scena finałowa, gdy w obecności dawnej kochanki pojawia się dwunastoletnia pasierbica z nowego związku mężczyzny, każdego z widzów stawia przed strasznym dylematem: zaufać mu czy dzwonić na policję?

—Jacek Cieślak

„Blackbird”, David Harrower, reżyseria Grażyna Kania, scenografia Sabine Mader, grają: Julia Kijowska i Adam Ferency, Teatr Dramatyczny, Warszawa



TEATR DRAMATYCZNY WARSZAWA

♦ Ray (Adam Ferency) nie chce wracać do przeszłości, która dla Uny (Julia Kijowska) była najpiękniejszym przeżyciem